



Wiatr od morza. Maria Malicka w roli Teresy.

grzyńcem, Jaraczem, Zelwerowiczem, Fertnerem. Był to rok 1923. Stał się on jednocześnie datą rozstania Malickiej z miastem plantów, Zielonego Balonika i Palacu pod Baranami.

3 grudnia 1924 roku na scenie Teatru Polskiego w Warszawie odbyła się uroczysta premiera Świętej Joanny Bernarda Shawa w reżyserii Aleksandra Zelwerowicza z Marią Malicką w roli głównej. Zakulisowała wieść niosła, że „Zelwer” początkowo kręcił nosem i nie wierzył, by tak młoda aktorka podolała tak odpowiedzialnej roli, ale po pierwszym spektaklu wyraził pełne uznanie. Wielki znawca teatru prof. Jan Lorentowicz nazwał ją „artystką wysoce uzdolnioną”, a Jan Lechoń w *Wiadomościach Literackich* pisał: „umiara inteligencja i wzorowe staranie, z jakimi zrobiła swą rolę, przynoszą zaszczyt jej sztuce. Pochlebcy szepotali, że czarująca pani Marysia zdobyciem Orleanu zdobyła... Warszawę i... chyba mieli rację. Po Joannie szereg sukcesów na scenach Teatru Małego i Polskiego: *Wspaniały rogacz*, *Miłość czuwa*, *Nowi panowie*, *Swierszcz za kominem*, *Zamiana*, *Król Dagobert*, *Nie trzeba się niczemu dziwić*. *Crommelynck*, *Flers*, *Dickens*, *Claudel*. Partnerzy: *Leszczyński*, *Węgierko*, *Zelwerowicz*, *Maszyński*. *Jestem człowiekiem przekornym z natury i z trudnością mówię pochlebnie o osobach, które są bożyszczem całego miasta, muszę jednak przyznać, że pani Malicka była czarująca* — pisał z okazji premiery *Miłość czuwa* Antoni Słonimski, przed którego piórem drżał cały świat teatralny.

O „bożyszczu całego miasta” przypomniała sobie po czterech latach X Muza. Malicka zostaje zaangażowana do roli Nelly w „wielkim, patriotycznym obrazie” według powieści Andrzeja Struga Mogiła Nieznanego Żołnierza reżyserii Ryszarda Ordyńskiego z Marią Górczyńską i Jerzym Leszczyńskim w rolach głównych. Jedną z najciekawszych i najlepszych aktorsko sekwencji filmu była scena widzenia Nelly, która zasypia nad mapą, gdy szukała drogi ojca — żołnierza tułacza. Na mapie zaczynają pojawiać się niezmiernie przestrzenie rosyjskiej tajgi, bieleją mury miast, zielenią się pola. Zagubiona w nieznanym, wrogim kraju, błąka się Nelly... Widownia płakała, zagranica kupiła, a krytyka ukuła zjadliwy termin „mogiła nieznanego reżysera”; dał się on z powodzeniem zastosować do następnego filmu, w którym grała Maria Malicka. Był to dla odmiany „dramat morski” pt. *Zew morza*, który jak stwierdzał w *Wiadomościach Literackich* Anatol Stern „miał kilka zalet i o wiele więcej wad”. Nakręcił go w Gdyni z udziałem statków żaglowych i... prawdziwego torpedowca! W scenariuszu pióra S. Kiedrzyńskiego nie zabrakło bandy przemytników, dzielnego oficera Marynarki (debiut Jerzego Marra), walki na pokładzie, dwojga cudownych dzieci (Bianka Dodo i Tadzio Fijewski), pocałunków, happy endu i... jasnego szala Marii Malickiej, który miał fotogenicznie powiewać na morskim

wietrze. Leon Brun (red. nac. *Kina dla wszystkich*) recenzując *Zew morza* pisał: *Największe zaciekawienie budziła Malicka debiutująca w głównej roli kobiecej... Jedno można stwierdzić z wszelką pewnością: Malicka jest materiałem pierwszorzędym na artystkę filmową. Ma żywość, ogień, temperament, pewność gestu, wdzięk ruchów. Jeśli zechce — zajmie należne sobie miejsce.*

Zechciała. W roku 1923 reżyser Henryk Szaro powierzył jej główną rolę w „najwspanialszym arcyfilmie polskim jakiego jeszcze nie było” — *Dzikuska* wg Ireny Zarzwekiej ze Zbyszkiem Sawanem. Po *Dzikusce* Malicka kręci Szlakiem hańby (wg powieści Marczyńskiego W szponach handlarzy kobiet — 1929), przeobionego na farsę sienkiewiczowskiego Janka Muzykanta (z Krukowskim, Dwmszą i Contim w rolach głównych — 1930) i *Uwiedzioną* (1931) film, który jak głosił *Kino*: *zwracał uwagę społeczeństwa na straszliwe niebezpieczeństwo grożące młodym dziewczętom ze strony zbrodniarzy, handlujących ciałem i duszą kobiety*. W roli „handlarza kobiecych dusz i ciał” wystąpił Tadeusz Olsza, rolę bohaterskiego amanta kreował Zbyszko Sawan.

W tym samym — 1931 roku po ponurych zabiegach filmowych dokonanych na *Przedwiośnie*, *Wiernej rzecce* i *Urodzie życia* przyszła kolej na *Wiatr od morza*. „Wolnej przeróbki” dokonali tradycyjnie Wacław Sieroszewski i Anatol Stern. Obok Marii Malickiej (Teresa) wystąpili Adam Brodzisz (Otto), Eugeniusz Bodo (Rudolf) i Kazimierz Junosza Stepowski. Treścią scenariusza był rozdział opowiadający o tragicznych losach łodzi podwodnej U-72. Z Teresy i jednego z braci zrobiono Polaków, stworzono sztuczny konflikt, dodano Adolfa Dym-sze, chór marynarzy i happy end.

Po „kasie” jaką zrobił *Wiatr od morza* zainteresowała się jego bohaterami amerykańska wytwórnia *Paramount* i zaproponowała Ryszardowi Ordyńskiemu nakręcenie z Malicką i Brodziszem *Zwycięstwa* Conrada. Film otrzymał „atrakcyjny” tytuł *Niebezpieczny raj*, a zrealizowano go w Paryżu z opracowaniem wersji dźwiękowych na całą Europę.

Na *Niebezpiecznym raj*u, jeśli nie liczyć niewielkiego epizodzik w *Panu Twardowskim*, (1936) kończy się kontakt! Marii Malickiej z filmem.

W 1932 roku powraca na scenę — tym razem Teatru Narodowego by zagrać królową w *Don Carlosie* Fryderyka Schillera.

Z wykonawców przede wszystkim trzeba wymienić panią Malicką, królową pełną uroku — pisze Boy Zelenksi

## NA EKRANIE WSPOMNIENI

# MARIA MALICKA

W dziecięcym, pełnym emocji głosie recytującym patetyczne strofy Ujejskiego, dźwięczy szczerść i siła... Surowa i wybredna, ale zawsze sprawiedliwa publiczność krakowska, nagradza małą recytatorkę huraganem brów. Za kulisami czeka już olbrzymie pudło czekoladek i... całusy ojca.

Działo się to w Teatrze im Słowackiego w Krakowie, na premierze sztuki *L. Anczyca Kościuszk* pod Ralcławicami, czekoladki ofiarował Ludwik Solński, a mała triumfatorka wieczoru, (która do dziś twierdzi, iż jako żywo, przedtem takiej ilości słodczy naraz nie widziała) to — Maria Malicka.

\*

Lata nauki, potem klasztor św. Jana, pełen tradycji i pamięci o genialnej studentce tej pensji — Helenie Modrzejewskiej — przedstawia: *Aglawena* i *Selizeta* Maeterlincka, *Kaligula* Rostworowskiego...

Potem na prawdziwej już scenie nie tyle pierwsze kroki, co... loty. Przyszła Kandyda, Maria Stuart i Luiza przepływała w charakterze aniołka nad tą samą sceną, gdzie odnosiła taki sukces deklamując *Pogrzeb Kościuszki*. Po sfrunieniu z papierowych obłoków zagrała Annę w sztuce *Swit, dzień i noc Nicodemiego*. Reżyserem i partnerem był Aleksander Węgierko. Kilka tysięcy spektakli Switu stało się jednym z rekordów powodzenia scenicznego w międzywojennej Polsce.

„Młoda, obiecująca, urocza” aktorką zainteresowała się zawsze lasa na nowość najpotężniejsza w Polsce Wytwórnia Filmowa *Sfinks* i zapro-

nowała Malickiej rolę w swym najnowszym „dramacie erotycznym” pod wielomówiącym tytułem *Niewolnica miłości*. Nie to było ważne, że liczył on „aktów siedem z prologiem” ani to, że reżyserowało go ni mniej, ni więcej tylko trzech reżyserów — ważny był fakt, że młoda aktorka spotkała się przed kamerą filmową z Wę-

Maria Malicka i Zbyszko Sawan w filmie *Dzikuska* reż. Henryka Szaro





(Okno na życie) przede wszystkim to znaczy przed Juliuszem Osterwą (Don Carlos) Józefem Węgrzynem (Markiz Poza) Ludwikiem Solskim (Filip II).

Rok 1933 przynosi trzy ciekawe kreacje: w *Mistigri* Acharda wystawionej u nas pod niezbyt szczęśliwym tytułem *Trzeba mieć szczęście* (Teatr Letni), *Pierwszej sztuce* Fanny Shawa (Teatr Polski) i *Cieniu Nicodemiego* (Teatr Mały). Boy pisał o *Mistigri* (wg której kręcono film z Madelaine Renaud):

Wielkim atutem tej sztuki jest, że sposobność do zagrania jej dała parze Malicka — Leszczyński. Ta para to było dubeltowe arcydzieło. Pani Malicka artystem swoim pogłębiła rolę Nell, grała spojrzeniem, milczeniem, gestem. Dała tej Nell całą przeduchowioną zmysłowość, połączyła śliczną kobiecość z jakąś zdecydowaną męskością inicjatywy miłosnej. Idźcie oglądać tę parę kochanków, która poza rozkoszą artystyczną może zmienić wasze pojęcia o wielu ważnych rzeczach na świecie — (Reflektorem w serce).

#### O Cieniu:

Cień jest typową sztuką pisaną dla jednej roli. Joanna wysłała wszystkie

soki tego utworu i ten „cień” zabrał dla siebie wszystko, wszystkich innych sprowadził do funkcji cieniów. Toteż aktorka ma co wygrać: rezygnację, cierpienie, bolesny uśmiech, niewinną zalotność, miłość, nadzieję, szczęście, ironię, wzdarcie — wszystko to wydobyla pani Malicka z wielkim mistrzostwem i zastrzyżona na wszystkie pochwały (Ludzie i bydła).

Rok 1934 upływa pod znakiem Schillera. 17 lutego Teatr Narodowy występuje z premierą Marii Stuart z Marią Malicką w roli głównej. Wyborne było przedstawienie — zachwycał się Boy — jedno z najlepszych, jakie widzieliśmy w Teatrze Narodowym. Pani Malicka grała i mówiła Marię czarującą, najlepiej czuła się w scenach, w których Schiller przyrzucił swoją królową na słodko, ale były momenty, że wyrastały pazurki u skrzydeł tego anioła. (Romanse cieniów). Wieczór stanowił wielką paradę co najpiękniejszego aktorstwa — dodawał Kazimierz Wierzyński — Malicka była najmilszym obrazem Marii Stuart. Piękny jej głos brzmiał słodczą, dumą i rozpaczą. Wszystkie przejścia odbijały się w grze z nieporównaną delikatnością, sam widok królowej miał coś wzruszającego. W całej postaci była godna podziwu

jednolitość i szlachetność tonu. Liryzm zapanował nad dramatyzmem. (W garderobie duchów).

16 grudnia 1934 roku, również w Teatrze Narodowym odbyła się premiera *Intrygi i miłości* w inscenizacji i reżyserii Aleksandra Węgierki. Wystąpił on także w roli Ferdynanda, Millera grał Solski, Lady Milford Maria Gorczyńska, Luizę Maria Malicka. Malicka jako Luiza była samą rzeźmą i czułością — pisał w *Romansach cieniów* Boy — w każdym słowie prawdziwa i wzruszająca... mówiła ślicznie i doprawdy kamień by się wzruszył od jej uciśnionej niewinności.

Sierpień 1935 rok. Teatr *Komedia* na ul. Karowej w Warszawie staje się własnością Marii Malickiej. Tu i ówdzie w prasie ironizują na temat „niepozabawionego wdzięku epizodu, jakim jest kaprys czarującej artystki pani Malickiej w kształtowaniu swojej prywatnej rzeczywistości teatralnej”. W manifestie tego jedyne „prywatnego teatru” czytamy: *Nie ogłaszamy szumnych hasel. Jedyne naszym celem jest teatr dobry. Teatr, który mówi sercem i mózgiem, bo pokazuje „Duchowi wieku własne jego piętno”. Więc jakiegokolwiek spotkają nas ciosy, celu tego nie porzucimy, bo teatr kochamy.* W programie po: I co z takim robić Niewiarowicza, Epocę tempa Cwojdzinskiego, wznawieniu *Cienia Nicodemiego*, komedii *Bus-Feketego* *Trafika* pani generalowej, ogromny sukces odnosi Profesja pani Warren Bernarda Shawa. Świetna artystyka szczególnie zajmująca jest w rolach odbiegających od jej ulubionego repertuaru — pisał troszkę uszczypliwie Boy — od jej przystawionej słodyczy i pieśczołowości. Uważałbym wręcz, że Pani Malicka powinna by raz na rok zagrać kuracyjnie *Lady Mackbet*. Ale wystarczy i ta *Wiwia*, z jej surową prostotą, z jej kamienną zaciętością, pod którą kryje się głęboko powściągnięty liryzm.

W 1937 roku z okazji Festiwalu Sztuki Polskiej Teatr Malickiej wystawił *Marię Stuart* — tym razem Słowackiego. Reżyserował Zbigniew Sawan. O Malickiej w roli królowej Jan Parandowski pisał w swoich *Szkicach*: *Jej zawdzięczamy najlepsze chwile, moment, w którym widzi swą przyszłość i pod tą wizją gnije się, pada na kolana i skłania głowę na katowski pień, był mistrzowski i przejmujący.* Na kilka miesięcy przed wojną Malicka grała *Kandydę* Bernarda Shawa. Należy się szczerą wdzięcznością Malickiej — pisały *Wiadomości Literackie* — że przypomniała nam jedną z najpiękniejszych sztuk Shawa. Należy się jej wdzięczność za piękne i głęboko wzruszające odtworzenie postaci *Kandydy*.

Z początkiem 1939 r. Maria Malicka obejmuje kierownictwo drugiego teatru mieszczącego się przy ul. Marszałkowskiej 8 i tam występuje w sztuce *Pani Bovary* wg Flauberta.

Po wojnie od 1947 r. objęła Ziemie Odzyskane, kolejno z zespołami teatru w Opolu i Szczecinie, nie omijając miast i miasteczek.

W roku 1950 w Teatrze Bielsko — Cieszyn (gdzie wówczas występował mistrz Ludwik Solski), gra *Ruth* w Niemczech *Kruczkowskiego*, *Sprytą wdówkę Goldoniego* i *Kruczynę* w *Grzesznikach* bez winy *Ostrowskiego*, i z tymi sztukami objęła również robotnicze skupiska polskie w Czechosłowacji z zespołem pod dyr. A. Gąssowskiego.

Następny etap to pięcioletnia praca w Łodzi w Teatrze Powszechnym, (Lady Milford w *Intrydze i miłości*; *Filomena Marturano*.)

Obecnie Maria Malicka powróciła do Krakowa na swoją macierzystą scenę do Teatru im. J. Słowackiego, gdzie każdą jej nową premierę publiczność krakowska wita entuzjastycznie. Jest także profesorem w Państwowej Wyższej Szkole Aktorskiej

— Mam do czynienia z bardzo zapaloną i niezwykle utalentowaną młodzieżą — mówi o swojej pracy. — *Ambicją moją jest przekazać to wszystko, co mnie dali mistrzowie sceny. Jeżeli mi się to powiedzie — teatr polski będzie miał to moich uczniów wiele pożytku. Gorąco tego pragnę.*

BARBARA WACHOWICZ

Maria Stuart Juliusza Słowackiego w Teatrze Malickiej. Królowa (Maria Malicka) i Bothwell (Zbyszko Sawan)



ludzkiej (vide: powieść Malraux pod tym tytułem) nadać jakiś wymiar.

Nie jest jednak dla mnie obojętne — ciągnąłby Sartre — jaki wymiar nadaje. Pasjonują mnie te sytuacje, w których człowiek jest społecznie i politycznie zaangażowany. Dzielę tę pasję z A. Malraux. W *Brudnych rękach* poruszyłem ten problem na przykładzie intelektualisty partyjnego, który ma wykonać wyrok śmierci na swym szefie. W *Ladacznicy* z zasadami podstawą był problem murzyński. Tutaj — za tło postuży mi okupacja hitlerowska, walka podziemna, miłość łącząca niespodziewanie bojownika ruchu oporu z żoną szefa policji faszystowskiej. Pasjonują mnie te problemy — powtarzam — ponieważ tu stawka życia ludzkiego jest największa, tu najdobitniej widać, ile i w jakim stopniu człowiek może i umie być wolny. Człowiek jest zawsze sam, gra życiem *va banque*, ale już w miłości angażuje w swe samotne życie drugą osobę... Ale krąg się jeszcze rozszerza: partia, klasa, ojczyzna. Mógłbym oczywiście odwrócić szanse: dać bohaterom np. 24 godziny na uratowanie towarzyszy-metalowców i oszukanej siostry i pokazać, jak miłość pochłania ich zupełnie. Sytuacja w sensie ogólnym byłaby ta sama — ciężar istnienia, konieczność wyboru, kardy-

nalne pytanie: co zrobić z życiem, ze sobą rzuconym w określony układ zdarzeń. Ale ludzie podczas okupacji umierali nie dla miłości, lecz w walce z faszyzmem... I dla mnie samego było ważne, żeby zwyciężyli antyfaszyści...

Przerywam Sartre'owi ów fikcyjny wywód i pytam: — Dlaczego jednak Pierre ginie? Ewa także nic nie osiągnęła. Czy był więc wart zachodu ich powrót na ziemię? Czy Pan w konkluzji nie powiedział co innego niż zamierzał, a mianowicie, iż cenna jest miłość i tylko miłość? W końcu zsyła Pan przeciw następną parę znów na ziemię i to z nadzieją...

Mój fikcyjny rozmówca odrzekłby zapewne:

— Zakończenie jest takie, jakie jest życie. Niedobre i bezsensowne. Nic więcej. Zresztą kłeska kochanków nie odgrywa tu większej roli. Nie o tym chciałem powiedzieć, że mogą oni zwyciężyć lub przegrać, ale o tym, że mogą zaryzykować i w podjęciu ryzyka są ludzcy...

Dyskurs ten miałbym ochotę snuć dalej. Sartre uważałby jednak, że z *Kości rzuconych* nie należy wyciągać zbyt pochopnie i zbyt wielu wniosków filozoficznych. Nie chciałby on przy tej okazji rozprawiać o swoim pesymizmie, o poczuciu absurdu, które wiąże z życiem ludzkim. Są bowiem po temu lepsze okazje — jego książki.

Nie chciałby także, by wyciągać go na zwierzenia w sprawie zmiany przekonania politycznych (od *Brudnych rąk* do *Niekrasowa*). Na pożegnanie zaś zwróciłby mi prawdopodobnie ironiczną uwagę, iż zrobił przeciw scenariusz m. in. po to, by wzruszyć widzów.

Mnie film nie wzruszył; natomiast scenariusz skłonił do rozważań, które dałyby się zmieścić z równym uzasadnieniem w recenzji z książki, ze sztuki teatralnej, albo ze zbioru szkiców publicystycznych.

*Kości rzucone* nie są bowiem autentycznym kinem. Są wykładem profesora Sartre'a wygłoszonym z ekranu przy pomocy panów Delannoy i Pagliero oraz pani Presle. Dlatego też recenzent musiał przyjąć pozycję filozofa, za co niniejszym przepraszam znużonych Czytelników.

Stefan Morawski

#### KOŚCI RZUCONE

Film produkcji francuskiej

Tytuł oryginalny: *Les jeux sont faits*

Scenariusz: Jean Paul Sartre, Pierre Bost, Jean Delannoy. Reżyseria Jean Delannoy. Zdjęcia Christian Matras. Muzyka Georges Auric.

Wykonawcy: Ewa Micheline Presle, Piotr Marcello Pagliero, Starsza pani Marguerite Moreno, oraz Fernand Fabre (Charles Dullin), Colette Ripert (Paul Olivier Mouloudi), Jean Durand (Howard Vernon) i inni. Produkcja: Film Gibe — 1947.

## LISTA NAGRÓD WIELKIEGO KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO GDZIE?

Pierwsza — telewizor!

Dalsze:

Para papużek nierozłączek  
15 fotosów (znanych aktorów) wykonanych przez Tadeusza Kubiaka. Kawa (duża) z tortem — jeżeli kobieta to z Redaktorem Naczelnym, jeżeli mężczyzna to z Zastępcą Naczelnego (dla zamiejscowych ekwiwalent pieniędzy i fotosów wyżej wzmiankowanych redaktorów).

i 5 nagród pocieszenia w postaci drobnych upominków z „Zony Modnej”. i